

NASZ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY, NIEDZIELNY DODATEK DO „GŁOSU POMORZA”

Nr 10

Wąbrzeźno, dnia 15 maja 1938 r.

Rok 20

4 niedz. po Zmartwychwstaniu Pańskim

LEKCJA

z listu św. Jakóba rozdz. 1, wiersz 17 — 21.

Najmilsi! Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia przemiany. Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakiem początkiem stworzenia Jego. Wiecie, bracia moi najmilsi! A niech wszelki człowiek będzie prędko ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi, bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości. Przeto odrzuciwszy wszelkie plugastwo i obfitość złości, przyjmijcie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze.

EWANGELJA

św. Jana rozdz. 16, wiersz 5 — 14.

Onego czasu mówił Jezus do Swych uczniów: Idę teraz do tego, który Mnie posłał, a żaden z was nie pyta Mnie: dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek nappełnił serca wasze. Aleć Ja prawdę wam powiadam: pożytecznie wam, abym Ja odszedł, bo, jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was. A on gdy przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu: z grzechu, mówię, iż nie wierzą w Imię; a z sprawiedliwości, iż do Ojca idę; a z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i, co przyjsię ma, oznajmi wam.

Nauka

Czemu rzekł Jezus: idę do Ojca?

Uczniowie miłowali gorąco Jezusa; Zbawiciel mówił im świeżo o cierpieniach i prześladowaniach, jakie za Niego znieść będą. To ich zasmuciło tak mocno, że Go nie pytali,



dokąd idzie. Zapowiedziane odejście Mistrza i własne ich osamotnienie w przepelnionym nienawiścią świecie mocno ich zafrasowało. Aby ich pocieszyć, sam Chrystus, nie zapytany o to, powiada im, dokąd idzie, t. j. że idzie do Ojca, i że to Jego odejście wyjdzie im na dobre i korzyść

Dlaczego uczniom wyszło na dobre odejście Jezusa?

Gdyż Pan Jezus Swą męką i śmiercią wyjednał im zesłanie Ducha świętego, a to zesłanie wynagrodziło im w zupełności stratę, jaka ich spotkała wskutek odejścia Zbawiciela. Otóż dlatego odszedł Pan Jezus do Ojca, aby im zesłać Ducha świętego.

Jak uczy Duch święty prawdy?

1. Oświeca pasterzy i nauczycieli Kościoła, chroni ich od błędu i darzy nieomylnością w nauczaniu. 2. Wiernym udziela daru rozumienia tego, czego uczy Kościół i przekazywania nauki Kościoła od pokolenia do pokolenia.

Na „Tydzień Matki“

(DOKOŃCZENIE)

Bajeczka o „Dniu Mateczki“

(Dokończenie)

Biedna Kamilka zamilkła i siedła sobie w kąci, gdzie jej mamusia była na portreciku. Mamusia jej miała jedwabny szal i z uśmiechem patrzyła w dal.

— Mamusiu, co chorowałaś i jesteś w niebie, powiedz mi, co mogę zrobić dla ciebie. — wyszeptła Kamilka i nagle wydało jej się, że słyszy odpowiedź: — Niech moja Kamilka nie płacze, niech sobie idzie na spacer i niech uważnie słucha, co kto będzie mówił.

Kto to mówił te słowa, tego nie powiem wam już: czy to mamusia Kamilki, czy jakiś anioł stróż? Dość na tym, że Kamilka się rozweseliła i na spacerek pośpieszyła.

Idzie Kamilka po schodach, a pilnie nasłuchuje, co kto mówi. A było czego słuchać, bo właśnie w sieni wdowa Marciniowa stała i tak się sąsiadce użalała: — Moja pani, moja pani, czy to pani słyszała, że do święta matki szyją się wszystkie dziadki? Już dziś na wasne oczy widziałam, jak ten Stach rozochropany, jak na wróble strach, coś tam pod nosem mruczał, wierszyka się wyuczał. A ja biedna, sama jedna, biedna wdowa Marciniowa, w wielkim smutku żyję, pantofelki szyję. Szyję małe i duże, wiem, w oknie na sznurze i nikt mi, mój Boże, w robocie nie pomoże. Zabrakło mi mojej córeczki, co mi czytała książeczki. A w niedzielę czasami, choć i usmażę omlęt z konfiturami, choć go smażyć prawie w każdą niedzielę, to z kimże się nim podzielić? Nikogo przy mnie niema, nikogo, nawet psa z kulawą nogą, ani nawet nie zajrzy jakaś sierotka, co ją wychowuje ciotka, ani nie przyleci jaskółeczka mała, że mi pod moim oknem świergotała. I tak żyję, jakby w lesie, nikt mi nawet cukierka za grosz nie przyniesie.

Tak się wdowa Marciniowa użalała, a Kamilka wysłuchiwała wszystkiego i poszła dalej. Idzie i spotyka na podwórzu w starej skrzyni psa Żabusia, co go z łaski karmi pani dozorczyńca. Pyta go Kamilka: — Żabuś, Żabuś, czy wiesz, że będzie święto matki? — A Żabuś szczechnął: — Wiem o tym, cham, cham, dzieci mają z tym wielki kram, do sklepików wędrują, kwiatki kupują. Ale ja jestem sierotą i nie dbam o to, jestem niebogą, psem z kulawą nogą. Żeby to miał choć dobrą panią, którąbym kochał, jak mateczkę, ubrałbym się dla niej w czerwoną wstążeczkę i w ten dzień święta matki pilnowałbym jej chatki. Ale ja, cham, cham, jestem na świecie sam!

— Nic, to, piesku, będzie ci weselej, przyjdę do ciebie w niedzielę, pójdziemy z wizytą do wdowy, pani Marciniowej, bo ona też niema nikogo i chce, żeby choć przyszedł do niej pies z kulawą nogą.

Pożegnała Kamilka pieska i idzie dalej. Spotyka jaskółkę-oknówkę, co ma biały brzusek i granatową główkę. Jaskółka w powietrzu zatacza kółka, a Kamilka ją pyta: — Jaskółeczko-oknóweczko, czy wiesz, że będzie święto matki?

— Wiem — świergotce jaskółeczka — i, choć jestem na świecie sama i nie wiem, gdzie jest moja ptasia mama, ale właśnie chcę sobie założyć gniazdeczko i w dniu tym kogoś ucieszyć piosieczką. Bo mój świergot jest taki we-

Umiarowanie Słowa M. Dynowskiej

Modrą nocą w kwietnym sadzie cho-dzi świę-ty Wit
i na us-ta pa-lec kła-dzie: „Cyt, slo-wi-ki, cyt!..
La-to wios-nę już wy-ga-nia, kwie-cie le-ci z drzew...
Nie-chaj piosn-ka się do-dzwa-nia, niech za-milk-nie śpiew!..
Więc slo-wi-ki cich-ną w sa-dzie, jak chce świę-ty Wit.
co na us-ta pa-lec kła-dzie, szep-cząc: „cyt, cyt, cyt!..“

Modrą nocą w kwietnym sadzie chodzi święty Wit

i na usta palec kładzie: „Cyt, słowiki, cyt!..“

Lato wiosnę już wygania, kwiecie leci z drzew...

Niechaj piosnka się dodzwania, niech zamilknie śpiew!..“

Więc słowiki cichną w sadzie, jak chce święty Wit.

Co na usta palec kładzie, szepcząc: „cyt, cyt, cyt!..“

Inscenizacja

Ustawiamy dzieci w trzech rzędach. Rząd I w głębi sali, a dwa rzędy promieniście z prawej i lewej strony, prostopadle do rzędu pierwszego. Rzędy są zwrócone do siebie twarzami i tak ustawione przy ścianach, aby na środku zachowana była możliwie największa przestrzeń. Figura ta w całości przedstawia trzy rozsunięte promienie.

Wszystkie dzieci: „Modrą nocą w kwietnym sadzie“.

Rzędy zbliżają się do siebie, a więc do środka, ośmioma drobnymi krokami. Przy pierwszych czterech krokach rząd boczny z prawej strony podnosi prawe ręce, a rząd z lewej strony — lewe (nie wyżej głowy).

solutki, że kto go słucha, tego opuszczają smutki.

— O, to dobrze, śpiewaj jak najdlużej i jak najweseliej, przyjdę do ciebie w niedzielę, pójdziemy z wizytą do wdowy Marciniowej, bo ona właśnie narzekała, żeby choć ptaszyna pod jej oknem zaśpiewała.

Wróciła Kamilka do domu, wyjęła z pudełka 3 grosze i kupiła takiego cukierka, że aż polizać prosię.

A po tym w niedzielę, kiedy było święto matki, wystroiła się Kamilka w conajlepsze szmatki, poszła do pieska Żabusia, zawiązała mu pod szyją czerwoną wstążeczkę i razem już poszli po jaskółeczkę, po tym Kamilka miła pieskowi jaskółeczkę przedstawiła i wszyscy udali się do pani Marciniowej w goście.

— Stuku, puku — pukają do drzwi.
— Kto tam? — pyta pani Marciniowa.

— To ja, Kamilka sierotka, co mnie wychowuje ciotka, niosę pani cukierka za trzy grosze, a taki dobry, że polizać prosię.

— A kogoż tam prowadzisz, kogo?
— Pieska z kulawą nogą i jaskółeczkę, co ci pośpiewa troszeczkę.

Hej, pani Marciniowa się cieszyła, drzwi otworzyła naociecz i mówi: — Nareszcie, przyszedł ktoś do mnie w goście.

Goście podali jej łapki i usiedli skromnie na brzeżku kanapki, a pani

Srodkowy rząd podnosi obydwie ręce. Przy następnych czterech krokach od słowa: „w kwietnym“ dzieci z bocznych rzędów podnoszą drugą rękę, nie opuszczając pierwszej, do tej samej wysokości. Srodkowy rząd podnosi obie ręce wyżej ponad głowę. Po ośmiu krokach dzieci zatrzymują się.

Wszystkie dzieci: „Chodzi święty Wit...“

Dzieci, stojąc w miejscu, opuszczają ręce. Na słowo: „Wit“ krzyżują ręce na piersiach i opuszczają głowy.

„Co na ustach palec kładzie...“

Dzieci wolno podnoszą opuszczone głowy.

„Cyt, słowiki, cyt!..“

Na pierwsze słowo rząd podnosi pra-

wą rękę, lewy i srodkowy — lewą rękę do góry, nie wyżej głowy. Na sylaby „wiki“ dzieci podnoszą drugą rękę do wysokości pierwszej, trzymanej w górze i łączą dłonie w ten sposób, że palce dochodzą tylko do środka dłoni ręki, trzymanej w górze. Wygląda to jakby przedłużenie dłoni (unikniemy w ten sposób modlitewnego ruchu rąk, który byłby nazbyt szablonowy).

„Lato wiosnę już wygania...“

Dzieci w swoich rzędach biorą się za ręce, przy czym ośmioma krokami tworzą trzy oddzielne koła w ten sposób, że pierwsze dziecko każdego rzędu podchodzi do ostatniego dziecka stojącego w tym samym rzędzie.

„Kwiecie leci z drzew...“

Dzieci w srodkowym kole opuszczają ręce i głowy, a dzieci w bocznych kołach kłękają, pochylają głowy, a ręce odrzucają do tyłu.

„Niechaj piosnka się dodzwania...“

Na słowo „niechaj“ dzieci z koła srodkowego podnoszą ręce i głowy do góry, a dzieci z bocznych kół, ciągle kłękając, wytrzymują ręce odrzucone do tyłu i głowy opuszczone. Na słowo „się“ — zmiana. Zmiana na tym, że srodkowe koło opuszcza ręce i głowy, a boczne, kłękając, podnoszą ręce wysoko do góry, głowy zaś odrzucają do tyłu.

„Niech zamilknie śpiew!..“

Na pierwsze słowo następuje także zmiana — w ruchach kół bocznych i srodkowych. Na słowo „śpiew“ koło srodkowe pozostaje z opuszczonymi rękoma i głowami, a boczne z podniesionymi.

„Więc słowiki cichną w sadzie...“

Dzieci ośmioma krokami z kół tworzą znów trzy rzędy, ustawione tak, jak na początku.

„Jak chce święty Wit...“

Dzieci krzyżują powoli ręce na piersiach; na słowo „Wit“ pochylają głowy.

„Co na usta palec kładzie...“

Dzieci wnoszą głowy i podnoszą ręce do góry, prawy rząd — prawą, a lewy i srodkowy rząd — lewą.

„Szepcząc cyt, cyt, cyt!..“ (stopniowo zwalniamy i ściszej).

Na słowo „szepcząc“ dzieci, stojące na pierwszych miejscach w trzech rzędach, kłękają na obydwie kolana i siadają na nogach, pochylając się nisko. Następne dzieci tylko kłękają na obydwie kolana, lekko się pochylając i opuszczając głowy. Dalsze — stoją pochylone na nieznanie zgiętych kolanach, a ostatnie rzędy stoją z podniesionymi głowami i rękami do góry.

Inscenizację, tę należy utrzymać w poważnym, skupionym nastroju, ruchy dzieci powinny być powolne i spokojne.

Język polski

PISOWNIA

Przepisz następujące wyrazy dwa razy, aby spamiętać ich pisownię:

u — Burek, kogut, kura, buda, kupa, skubie, grucha, dumny, czupurny. ó — podwórze, pióro, kłótnia, wróbel, chróst, chór.

Powyższe wyrazy zachodzą w dyktandzie, które znajduje się w dzisiejszej lekcji. Przeczytaj dyktando, wyszukaj te wyrazy i podkreśl je. Staraj się napisać z pamięci! Teraz poprosz kogoś ze starszych do dyktowania. Staraj się dobrze wymawiać! Kto źle wymawia, pisze źle.

Dyktando:

Kogut jest panem podwórza. Nie boi się nawet Burka, stróża zagrody. Burek chętnie wyskubałby kurom kilka piórek, ale boi się czupurnego koguta. Leży więc w budzie i warczy. Jest zły. Gniewają go kłótnie wróbla pod dachem. Gniewają ciągle gruchające gołębie. Ale najwięcej gniewa go kogut. Właśnie skoczył na dużą pę chróstu i zapiał. Chórem odezwały się koguty całej wsi. Zrobiły to pewnie Burkowi na złość. Zrwał się Burek i gwałtownie zaszczekał.

Po napisaniu dyktanda zrób poprawkę. Poprawkę możesz sam zrobić, jeśli porównasz drukowany tekst z napisanym dyktandem. Każdy błąd popraw trzy razy.

Dzień krwi i chwały pod Kaniowem

Wiosna pamiętnego roku 1918, to okres w którym Niemcy osiągnęły szczyt swych wojennych sukcesów. Państwa koalicyjne nie wątpiły wprowadzić w swoje ostateczne zwycięstwo, ale niektórzy w kraju karmieni jedynie wiadomościami, przez sito cenzury niemiecko - austriackiej byli chwiejnymi.

Powodzenie Niemców na froncie „od Krymu po Finlandię” zaślepiły ich tak że upojeni zwycięstwem przedwcześnie odłoniли swe zamiary wobec Polski. Traktatem brzeskim, zawartym dnia 9 lutego 1918 roku w Brześciu nad Bugiem brutalnie podeptali nasze prawa.

I wtedy to właśnie, w okresie tych wojennych sukcesów mocarstw centralnych, II-ga Brygada Legionów pod wodzą brygadiera Hallera rozpoczęła na własną rękę z nimi walkę. Kości zostały rzucone na szalę dziejów. Brygada przebiła się przez okopy austriackie pod Rarańczą i pomaszzerowała na Ukrainę, by łącznie z innymi formacjami polskimi, stworzyć armię polską na dalekich rubieżach Rzeczypospolitej.

Na Ukrainie doszło do bitwy kaniowskiej. Bitwa ta, która odbyła się dnia 11 maja 1918 roku była epizodem w porównaniu z całokształtem wojennych operacji militarnych. Tam zaledwie kilka tysięcy żołnierzy polskich walczyło przeciwko ogromnym siłom wroga. Była ona przy tym pierwszą, większą i samodzielną bitwą Polaków z Niemcami w tej wojnie.

Po bitwie pod Kaniowem naród polski uprzytomnił sobie i zrozumiał, że Polska walczy z Niemcami, że wiernie stoi po stronie mocarstw koalicyjnych.

od których oczekuje pomocy w wielkim dziele odbudowy własnego polskiego państwa.

Bitwa ta otworzyła ostatecznie całemu narodowi naszemu oczy na fakt, że wszelkie obietnice niemieckie odbudowania państwowości polskiej były zdradzieckimi podstępami, że zamrtwychwsta nie państwa polskiego leży nie w interesie Niemiec, ale w interesie państw sprzymierzonych, które na swych sztandarach wypisały m in. hasła niepodległości, zjednoczenia i dostępu do morza dla Polski.

Później kiedy gen. Haller przez Moskwę i Murman zdołał przedrzeć się do Francji, Polski Komitet Narodowy mianował go tam wodzem naczelnym Armii polskiej, walczącej przeciwko Niemcom po stronie państw koalicyjnych.

Dzięki tej armii błękitnej Polska została zaliczona do państw, które z Niemcami wojowały (Kaniów i pola Szampanii) i do złamania ich potęgi się przyczyniły. Za ten czyn swój wiekopomny gen. Haller zapisał się na kartach dziejów zło tymi głoskami.

Najwyższy uczeń świata

Do jednej ze szkół powszechnych we Wiedniu uczęszcza 14-letni Goliat - Paweł Swacina, który jest wysoki na 195 centymetrów. Ten fenomen badany przez lekarzy, zapowiada, że wkrótce przekroczy wysokość dwóch metrów.

Szkola ma z nim sporo kłopotów. Musiano specjalnie dla niego skonstru-

ować ławkę. Żaden z nauczycieli nie dorównuje mu wzrostem. Często karzą go słowami: „Nie wstydzisz się, będąc takim olbrzymem, zachowywać się jak mały chłopaczek”? Lecz „mały chłopaczek” nie wiele sobie robi z tych uwag i broi tyle, ile się da, należąc do najwięcej swawolnych chłopaków z całej szkoły.

Smierć wilków morskich następuje przeważnie na lądzie

Departament Marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, na podstawie danych statystycznych, stwierdza

Wypadki na oceanach pociągają rów-

niez mniej ofiar wśród marynarzy, niż wypadki, którym ulegają na lądzie. Natomiast znanym jest, że 10 procent wszystkich wypadków, którym ulegają marynarze, zdarza się wskutek utonięcia. Z tego wynika, że wielu jest jeszcze wilków morskich nie umiejących pływać. że wśród marynarzy tylko 5 procent umiera na morzu, natomiast 95 procent na lądzie.

* * *

Ryba lekarstwem

Pewien podróżnik angielski, powróciwszy do Londynu po 5-cioletnim pobycie na małej wysepce Oceanu Wielkiego, wydał ciekawą książkę, poświęconą życiu mieszkańców tej wyspy. Jego pojawienie się poczytali tubylcy jako przyjsięcie Mesjasza i jako takiego otoczono czcią boską. Umieszczony został w świątyni, której główny ołtarz stanowiło duże jakby akwarium z jedną tylko boginią — rybą. Pod ścianami stało pełno małych baseników z rybami. Niebawem przekonali się, że nie były one tylko czczone, ale spełniały dużo ważniejszą rolę.

Ze względu na bardzo niezdrowy kli-

mat wyspy wśród mieszkańców szerzyły się epidemie chorób. Chorych zwożono do świątyni i poddawano kuracji, która polegała na zachowaniu bezwzględnej diety, ograniczającej się do spożywania świętych ryb. Lekarze napychali niemiłosiernie nieszczęśników takimi ilościami ryb, że w normalnych warunkach w ogóle nie można sobie tego wyobrazić. Opornych wiązano i siłą wtłaczano lekarstwo rybne. W miarę powracania do zdrowia zwiększano porcję. Po kilku tygodniach takiej kuracji, chory powracał do zdrowia, co dowodzi, że mięso ryb zawiera pewne własności lecznicze.

HUMOREK

Modlitwa czteroletniego.

Mały Jaś, kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się:

„Panie Boże, proszę Ciebie bardzo nie daj memu ojcu więcej dzieci ponieważ nie umie się z nimi obchodzić”.